

W niewoli u „bratanków”. Internowanie żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego na Węgrzech (luty – kwiecień 1918)

Obozy internowania stały się końcowym etapem wojennej drogi większości żołnierzy Legionów Polskich. Wśród miejsc internowania legionistów najbardziej znane były Szczypiorno koło Kalisza, Łomża i Beniaminów. Niejako w cieniu Szczypiorna pozostawały: Bustyahaza, Dulfalva, Huszt, Szeklencze i inne obozy położone na terenie Węgier. Trafili do nich ci, którym nie udało się przejść na stronę rosyjską na Bukowinie w lutym 1918 roku.

Oddziały legionowe, mocno zredukowane po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku, w końcu sierpnia zostały przetransportowane z garnizonów w Królestwie Polskim w rejon Przemyśla i przekazane pod dowództwo c. i k. Naczelnej Komendy Armii (NKA). Część żołnierzy i oficerów, solidaryzując się z postawą internowanych kolegów, którzy odmówili złożenia przysięgi, została na własną prośbę przeniesiona do armii austro-węgierskiej. Pozostali wytrwali w szeregach Polskiego Korpusu Posiłkowego (PKP), mimo narastających wątpliwości, do połowy lutego 1918 roku. O ostatecznym zerwaniu z Austrią przesądził traktat brzeski i zbrojny protest żołnierza legionowego pod Rarańczą. Na tych, którzy nie przeszli na drugą stronę frontu, czekały obozy internowania na Węgrzech, a następnie przeważnie służba w szeregach c. i k. armii. Dołączyli więc do swoich kolegów, którzy znaleźli się tam jesienią poprzedniego roku.

O dalszych losach Polskiego Korpusu Posiłkowego przesądziło podpisanie w Brześciu przez Państwa Centralne traktatu pokojowego z Ukraińską Republiką Ludową. Prowadzone tam rokowania były obserwowane z wielką uwagą, ale i z równie dużym niepokojem, przez polityków polskich, tym bardziej że starania Rady Regencyjnej o udział polskich przedstawicieli w pertraktacjach pokojowych zostały odrzucone¹. Sytuacja wewnętrzna

¹ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 220. Szerzej o traktacie brzeskim: W. Bihl, *Österreich- Ungarn und die Friedensschlüsse von Brest-Litovsk*, Wien 1970; S. Wojstowski, *Traktat brzeski a Polska*, Londyn 1969.

w Państwach Centralnych była bardzo trudna. Zwłaszcza Austro-Węgry borykały się z ogromnym kryzysem aprowizacyjnym, wyrazem którego była m.in. fala strajków w styczniu 1918 roku². Monarchia naddunajska, za obietnice dużych dostaw zboża i mięsa, zdecydowała się na daleko idące ustępstwa terytorialne wobec Ukrainy, kosztem polskich interesów narodowych. Rozwiązanie takie odpowiadało także stronie niemieckiej, która w ten sposób zręcznie kierowała całe odium na habsburskiego sojusznika i praktycznie utracąca rozwiązanie austro-polskie. Traktat podpisany 9 lutego 1918 roku oddawał Ukrainie Chełmszczyznę i część południowego Podlasia, po linię Tarnogród – Biłgoraj – Krasnystaw – Radzyń – Międzyrzec – Mielnik – Wysokie Litewskie³.

Decyzje brzeskie były szokiem dla społeczeństwa polskiego i wywołały ogromną falę protestów i manifestacji na terenie Królestwa i Galicji. Oburzenie ogarnęło wszystkie warstwy ludności i wszystkie ważniejsze kierunki polityczne. Najbardziej masowy i gwałtowny przebieg demonstracje przybrały w zaborze austriackim, gdzie postanowienia pokoju brzeskiego odebrano niemalże jako zdradę ze strony Austrii⁴. Już 11 lutego zaprotestowało Koło Polskie w Wiedniu, samorządy miejskie, korporacje zawodowe i wiele innych środowisk. W dniu 18 lutego Galicję sparaliżował strajk generalny i towarzyszące mu masowe demonstracje w Krakowie i Lwowie⁵. Traktat brzeski niósł też katastrofalne skutki dla najbardziej zagorzałych austrofilów – oznaczał ostateczne pogrzebanie pomysłów na austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej, co dostrzegali politycy galicyjscy i urzędnicy austriaccy. Przygnębiony Władysław L. Jaworski zapisał 11 lutego w diariuszu: „Rano otrzymaliśmy wiadomość o pokoju z Ukrainą. Wstrząsnęła mną do głębi. Usuwa się grunt spod nóg. Ententa zapanuje w Polsce zupełnie. [...] Co będzie z Legionami? Logicznie rzecz biorąc, powinny się rozwiązać. I to jest najboleśniej: patrzeć żyjącymi oczyma na kartę historii, którą się samemu tworzyło”⁶. Obawa o los polskich

² W. Bihl, op. cit., s. 87-88.

³ Ibidem, s. 120-121; J. Pajewski, *Odbudowa państwa...*, s. 232.

⁴ J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914-1918*, Warszawa 1980, s. 117-118; L. Grosfeld, *Sprawa Chełmszczyzny w 1918 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1974, nr 1, s. 36; W. Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w 1918 roku*, Warszawa 2000, s. 46; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000, s. 546.

⁵ H. Kramarz, *Samorząd Lwowa w czasie pierwszej wojny światowej i jego rola w życiu miasta*, Kraków 1994, s. 78-80; *Manifestacja Lwowa przeciw zaborowi ziemi Chełmskiej i Podlasia*, „Kurier Lwowski” 20 II 1918, nr 83, s. 1-3; „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 9, s. 2-3.

⁶ W. L. Jaworski, *Diariusz 1914-1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 246-247. Podobnie Kazimierz W. Kumaniecki oceniał, że: „...traktat brzeski zerwał niepowrotnie wszelkie węzły, mogące w tej czy innej koncepcji łączyć Polaków z Austrią i Habsburgami”.

oddziałów była jak najbardziej uzasadniona, ale ich reakcja zaskoczyła samego Jaworskiego i wielu galicyjskich notabli.

Zbrojny protest II Brygady, która z bronią w rękę przedarła się przez linie austriackie i przeszła na drugą stronę frontu, był najbardziej dramatycznym i politycznie najważniejszym aktem sprzeciwu wobec postanowień traktatu brzeskiego. Działania wojskowych były wynikiem ogromnych emocji, jakie ujawniły się w szeregach Polskiego Korpusu Posiłkowego – zwłaszcza jego kadry oficerskiej – kiedy na Bukowinę dotarły informacje o warunkach porozumienia pokojowego. Realnie rzecz ujmując, była to zarazem obrona przed internowaniem, jakie faktycznie groziło oddziałom polskim. Przebieg działań pod Rarańczą nie będzie w tym miejscu szerzej omawiany, wypada jedynie odesłać czytelnika do literatury przedmiotu⁷. Na drugą stronę frontu przedarli się głównie żołnierze z 2 i 3 pułku piechoty. Ogółem przeszło około 1500 żołnierzy i 100 oficerów. Straty, liczone w zabitych i rannych, nie były duże. W bitwie poległo 16 żołnierzy polskich, kilkunastu zostało rannych. Oddziały austro-węgierskie miały 11 zabitych i 42 rannych⁸.

Czyn II Brygady spotkał się z uznaniem społeczeństwa polskiego i większości ugrupowań politycznych. W środowisku lewicy niepodległościowej potraktowane to zostało jako potwierdzenie słuszności stanowiska zajętego już wcześniej przez Józefa Piłsudskiego. Oficerowie I Brygady przyznawali, że czynem tym żołnierze II Brygady „zrehabilitowali się” wobec kolegów z pozostałych brygad, którzy już pół roku wcześniej zerwali z Państwami

Zob. K.W. Kumaniecki, *Czasy lubelskie. Wspomnienia i dokumenty (18 IV 1916 – 2 XI 1918)*, Kraków 1927, s. 84. Również przedstawiciel Austro-Węgier w Warszawie baron Stefan Ugron określał to, co się stało w Brześciu, jako katastrofę, jako koniec austro-polskiej koncepcji, i uważał się za skompromitowanego. Zob. L. Grosfeld, *Sprawa Chełmszczyzny...*, s. 36-37. Podobne opinie prezentowano na łamach periodyków politycznych. Por. *Zbrodnia*, „Rząd i Wojsko” 25 II 1918, nr 26, s. 1-2; *Dlaczego?*, „Wiadomości Polskie” 20 II 1918, nr 167, s. 1.

⁷ S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 220-232; J. Snopko, *Final epopei Legionów Polskich 1916-1918*, Białystok 2008, s. 352-362; *Rarańczka. Zbiór opracowań w 15-lecie czynu zbrojnego*, Warszawa 1933.

⁸ W liście do gen. Rozwadowskiego Haller pisał: „Ostatecznie przeszedłem z 1500 ludzi, z maszynowymi karabinami i kilkadziesiąt końmi. Tabor, piekarnia polowa i artyleria zostały odcięte, 2 pułk ułanów będący w Synowódzku został rozbrojony i internowany, tak samo jak oddziały kadrowe w Bolechowie” – Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej (dalej: GCRR), sygn. 44, k. 7. Por. T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy (1917-1918)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986 [wyd. 1987], t. XXIX, s. 200; M. Wrzosek, *Zbrojny czyn żołnierza legionowego pod Rarańczą 15 lutego 1918 r.*, [w:] *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX-XX wieku. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1995, s. 150; S. Czerep, *II Brygada...*, s. 207; M. Orłowski, *General Józef Haller 1873-1960*, Kraków 2007, s. 159.

Centralnymi. Rarańcza oznaczała też definitywne zerwanie z planami rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austrię. „Bunt II Żelaznej Brygady był ostatnim ciosem zadany austrofilskiej polityce – komentował Emil Bobrowski. Skończyły się marzenia o Polsce w związku z monarchią austro-węgierską – odwróciła się karta historii”⁹. Nawet najbardziej zagorzali austrofile przyznawali, że było to „doszczętne spalenie mostów” z monarchią Habsburgów.

Żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego, którym w nocy z 15 na 16 lutego 1918 roku nie udało się przejść na drugą stronę frontu, poddano surowym represjom. Oddziały polskie zostały rozbrojone, a żołnierze aresztowani. Przez kilka następnych dni patrole austriackie wyłapywały mniejsze grupy legionistów, których kierowano do Mamajowiec, gdzie zorganizowano prowizoryczne punkty koncentracji zatrzymanych. Tam też odbyły się pierwsze przesłuchania oficerów przez audytorów c. i k. armii. Niektórzy obawiali się, że najbardziej zaangażowani w akcję zostaną postawieni przed sądem doraźnym i rozstrzelani. Dnia 19 lutego 1918 roku Polski Korpus Posiłkowy – na wniosek Naczelnej Komendy Armii w Baden – został przez cesarza Karola I rozwiązany¹⁰.

Rozbrojono także oddziały i zakłady PKP znajdujące się w głębi kraju. Zatrzymywano nawet żołnierzy przebywających w szpitalach, stacjach zbornych i na urlopowach, którzy nie mieli żadnego związku z działaniami II Brygady pod Rarańczą. Legioniści przebywający na tyłach mieli większe możliwości ucieczki, z czego część skorzystała i samowolnie opuściła szpitale oraz stację zborną w Lublinie¹¹. Uciekinierom pomagały placówki Ligi Kobiet i Polskiej Organizacji Wojskowej. Nieoceniona okazała się też pomoc kolejarzy, dzięki którym legioniści mogli przemieszczać się po kraju i chronić przed żandarmerią¹².

Kilka dni po wydarzeniach pod Rarańczą otoczono i rozbrojono 2 pułk ułanów oraz Dowództwo Uzupełnień PKP w Bolechowie i podległe mu

⁹ E. Bobrowski, *Pamiętniki z lat 1912-1918*, t. III, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossolineum), rkps 12004, k. 2057.

¹⁰ R.G. Plaschka, *Huszt (Chust) – Endstation des „Polski Korpus Posiłkowy”*, [w:] *Z dziejów Słowiańszczyzny i Europy Środkowej w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, t. I, red. T. Cieślak, Wrocław 1980, s. 40.

¹¹ K. Baczyński, *Pamiętniki*, z. 5 (1915-1918), Ossolineum, rkps 12925, k. 135; J. Konefał, *Legiony Polskie w Lubelskiem 1914-1918*, Lublin 1999, s. 214-215. Stacja zborna w Lublinie, po ucieczce z niej dwudziestu kilku legionistów, została zamknięta.

¹² Jeden z pamiętnikarzy pisał: „Z ogromną pomocą przyszli nam kolejarze. W Stryju każdy transport żołnierzy przebiegali w austriackie mundury, fałszywe papiery fabrykowane były na wielką skalę, pociąg przed stacją zatrzymywali, by żołnierze mogli wysiąść i w wagonach bydłowych przewozili ich do Królestwa. Nam dawali znać, kiedy nas zainterują” Zob. J. Dunin-Brzeziński, *Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914-1919*, oprac. S. Rostworowski, Pruszków [2004], s. 161.

oddziały. Dokonało się to bez oporu ze strony polskiej, chociaż wzburzenie było duże, a kadra oficerska solidaryzowała się z postawą kolegów zademontrowaną na Bukowinie. Pułkownik Władysław Sikorski ogłosił nawet tzw. deklarację bolechowską, przyjętą na zebraniu oficerskim 17 lutego, w której deklarował „w imieniu korpusu oficerów, stacjonowanych w Bolechowie, najzupełniejszą solidarność z Komendą Korpusu i oddziałami, które przeszły do Rosji”¹³. Następnego dnia garnizon bolechowski został internowany i odesłany do obozu w Dolinie.

Nastroje wśród ułanów były bardzo bojowe i zastanawiano się tam nad podjęciem jakiejś akcji zbrojnej. „W pułku tymczasem wrzało jak w ulu – wspominał Jan Dunin-Brzeziński. – Wszyscy chcieli jakiegoś czynu, albo przebiecia się do Hallera, albo zajęcia Borysławia i spalenia go. Ja jednak zapatrywałem się spokojnie na tę sprawę, gdyż najpierw wiedziałem, że w Synowódzku Niżnym stoi batalion pruskiej piechoty, że mamy 5 naboju na karabin, że konie nasze przynajmniej połowa w drodze padnie”¹⁴. Ostatecznie na zebraniu oficerskim postanowiono, że „pułk należy rozpuścić”. Niemal natychmiast wyjechało około 120 ułanów, którzy otrzymali dokumenty podróży podpisane *in blanco*. Byli i tacy, co wyjeżdżali samowolnie. Ogółem opuściła jednostkę ponad połowa kawalerzystów. Austriacy internowali większość oficerów (ci mieli polecenie, by nie opuszczać oddziału) i około 180 żołnierzy¹⁵.

Żołnierze PKP zatrzymani na Bukowinie zostali po kilku dniach przewiezieni do obozów na Węgrzech, zlokalizowanych przeważnie na obszarze komitatu Mármaros¹⁶. Pierwsze transporty odeszły 19 lutego ze stacji w Łużanach do Huszt i innych miejscowości leżących wzdłuż linii kolejowej Huszt – Mármaros-Sziget¹⁷. Jeden z podoficerów trafnie komentował: „II Brygada jechała kończyć swą historię tam, gdzie ją zaczęła – na

¹³ J. Rzepecki, *O Władysławie Sikorskim w Legionach*, [cz. 2], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966, z. 1, s. 235.

¹⁴ J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 160. Autor zastępował w tym czasie nieobecnego dowódcę pułku Romana Kaweckiego (który wyjechał do Wiednia) i starał się przekonać żołnierzy, że plany przedostania się do Hallera nie mają szans powodzenia.

¹⁵ Ibidem, s. 160-161. Autor pisał z rozrzewnieniem: „Strasznie było patrzeć na zniszczoną tyloletnią pracę nad tym ukochanym pułkiem i na tych drogich sercu żołnierzy, z którymi żyliśmy się jak z braćmi, jacy teraz skazani byli na tułaczkę, więzienie i w przyszłości złe traktowanie w austriackim wojsku” (s. 161).

¹⁶ Obecnie rejon ten leży na pograniczu Ukrainy i Rumunii.

¹⁷ Por. J. Panaś, *Rarańcza, Huszt, Marmaros-Sziget. Książka pamiątkowa w 10. rocznicę 1918-1928*, Lwów 1928, s. 31; Z. Germanowa, *Od Rarańczy do Marmaros-Sziget. Wspomnienia sanitariuszki Legionów*, Warszawa 1936, s. 29-38; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 358.

Węgrzech¹⁸. Od jesieni 1914 do wiosny 1915 roku oddziały II Brygady broniły bowiem z dużym poświęceniem przełęczy karpackich przed inwazją armii rosyjskiej na Węgry.

Aresztowani w Galicji Wschodniej trafili do obozu w Dolinie i w Żurawicy koło Przemyśla, natomiast zatrzymanych w zachodniej części kraju kierowano do obozu w Witkowicach pod Krakowem. Zdecydowana większość internowanych znalazła się w obozach na terenie Węgier: w Bustyahaza, Dulfalva, Huszt, Száldobos, Szeklencze, Talaborfalva, Taraczköz. Ogółem internowano około 5 500 byłych legionistów, z tego blisko 230 oficerów¹⁹. Komendantem obozów został gen. Jan Schilling, dobrze znany Polakom z wcześniejszej roli „uzdrowiacza” PKP i opiekuna z ramienia NKA. Powodowało to jeszcze dodatkowe napięcia, gdyż generał był ogromnie wzburzony postępowaniem II Brygady, a zwłaszcza faktem aresztowania go przez żołnierzy polskich podczas akcji pod Rarańczą²⁰.

Warunki panujące w obozach, szczególnie w pierwszych tygodniach, były bardzo ciężkie. Niektóre pomieszczenia tylko prowizorycznie przystosowano do zakwaterowania większej liczby ludzi i nie zapewniały one ochrony przed chłodem w warunkach zimowych. W barakach brakowało podstawowego wyposażenia, często nawet prycz i sienników. Jeden z internowanych tak opisywał warunki w Bustyahaza, gdzie przebywało najwięcej żołnierzy: „Umieszczono nas w barakach, powszechnie znanego typu wojennego – 40 m długości, 10 szerokości, z drzewa, blachą obite, a papą kryte. Miejsca na 250 maksimum, a nas tu w jednym aż 430 siedzi. [...] Brud i nędza dobiera się, a już brud to nie do pokonania. Śpimy na pryczach, ale ponad 100 ludzi musi leżeć na podłodze w przejściach. Podściółkę – wiór

¹⁸ E. J. Czerniawski, Trzy lata w marszu 1-ej Brygady, Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), akc. 13000, k. 130.

¹⁹ AAN, GCRR, sygn. 43, k. 90 (Sprawozdanie z pobytu w Huszt ks. W. Bliźnińskiego i por. S. Rostworowskiego). Kpt. K. Drewnowski w sprawozdaniu z podróży do obozów w Huszt i okolicy podał liczbę 274 internowanych oficerów i 5 340 żołnierzy (ibidem, k. 69). Por. R. G. Plaschka, op. cit., s. 40; T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy...*, s. 201; *Wśród internowanych legionistów*, „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 17, s. 1-3.

²⁰ Żołnierze mieli przy tej okazji wygłaszać mało pochlebne opinie o generale. Zob. J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 164-165. Kpt. K. Drewnowski w sprawozdaniu z podróży do Huszt podkreślał, że gen. Schilling jest „...jak najgorzej usposobiony do całej sprawy, sprawca głównych wszystkich szykan wobec internowanych, który w ten sposób chce się zemścić za aresztowanie go podczas przejścia II Brygady przez front” (AAN, GCRR, sygn. 43, k. 70). Podobnie inny obserwator wydarzeń oceniał, że powierzenie Schillingowi komendy nad obozami internowanych było złośliwością, gdyż był on „rozjuszony na legionistów” za aresztowanie i nazwanie go „starym osłem”. Stąd też: „Robił on legionistom niepotrzebne trudności i nie dopuszczał nikogo do ich odwiedzenia, nawet rodziców, którzy odbyli daleką i uciążliwą podróż, by zobaczyć swoich synów”. Zob. Z. Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych. (Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego)*, Kraków 1929, s. 133.

garść miał ten i ów tylko, kto zdobył sprytem, albo częściej za pieniądze lub papierosy od warty²¹. W obozie tym dobudowano jeszcze dodatkowy, piąty barak, co rozładowało nieco panujące tam przepełnienie. Baraki były otoczone ogrodzeniami z drutu kolczastego (do wysokości trzech metrów) i oczywiście strzeżone przez posterunki wartownicze.

Podobne warunki były i w innych obozach. Wszędzie problemem były niedogrzone, zawilgocone i pozbawione odpowiedniego wyposażenia baraki oraz fatalne warunki sanitarne. Żołnierze mieli problemy z codziennym umyciem się (braki wody i mydła), nie mówiąc już o możliwości kąpieli czy dezynsekcji²². Stąd też plaga obozowych chorób, głównie świerzb i czerwoni, z którymi zmagali się legionowy personel sanitarny oraz lekarze austro-węgierscy. Dzięki ich ofiarnej pracy zgonów było na szczęście niewiele (tylko kilka przypadków)²³.

Internowani cierpieli też z powodu niedostatecznego wyżywienia. W pierwszym okresie pobytu w obozach posiłki wydawano nieregularnie – zdarzało się, że legionieści przez kilka dni nie otrzymywali chleba. Głodowali więc, byli bardzo osłabieni i podatni na choroby, tym bardziej że warunki higieniczne także pozostawiały wiele do życzenia. Jeden z żołnierzy tak wspominał pierwszy tydzień w obozie: „Chleba nie dostaliśmy już drugi dzień. Głód dokucza nam strasznie. Rozpacz mnie ogarnia, bo cierpimy strasznie głód i wszy²⁴. Pewnym ratunkiem były zakupy chleba

²¹ E. J. Czerniawski, Trzy lata w marszu 1-ej Brygady, BN, akc. 13000, k. 131. Por. Z. Lasocki, op. cit., s. 129. Pomieszczenia w Szeklencze wyglądały następująco: „...barak z cienkich desek, długi na 25 metrów, szeroki na sześć. Wzdłuż podścianami prycze – parter i piętro, środkiem wąskie przejście. Dwa piecyki żelazne. Prycze podzielone w ten sposób, że w każdej klatce mieści się pięciu ludzi”. Zob. Z. Popiołek, *Z obozu w Szeklencze na front włoski*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921)*, t. II, oprac. J. Stachiewicz, Warszawa 1928, s. 390. Stosunkowo lepsze warunki były, jak się wydaje, w Witkowicach. Bliskość Krakowa sprawiała, że internowani otrzymywali tam regularną pomoc i cieszyli się coniedzielnymi odwiedzinami rodzin. Zob. relacja J. Janosza z pobytu w tym obozie, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH), sygn. I. 341.1.413.

²² „Stosunki w obozie w Szeklencze”, Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej: BKUL), rkps 564, k. 14-15. W anonimowym liście z Bystyahaza (z 2 marca 1918) jeden z internowanych pisał: „Warunki bytu straszne; brud, zgnilizna i głód panują bezładnie. [...] Ludzie chodzą jak cienie, bo większość jest bez pieniędzy i bez zapasów. Choroby wszelkiego rodzaju zaczynają się szerzyć zastraszająco: świerzb, czerwotka, zapalenia przeróżne. [...] Czystej wody do picia jesteśmy pozbawieni zupełnie, a nawet z brudnej nie wolno nam korzystać w dostatecznej ilości. Urządzeń nie ma żadnych, nawet najprymitywniejszych, a brak wody nie pozwala się ludziom nawet codziennie umyć” (CAW, Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu (dalej: KW TRS), sygn. I.160.1.60).

²³ Z. Lasocki, op. cit., s. 130.

²⁴ CAW, Teki Laudańskiego, sygn. 440.12.9, k. 12 (Pamiętnik Legionisty z Hust’u [zapis z 25 II 1918]). Z kolei E. J. Czerniawski tak oceniał obozowy wikt: „Jedzenie kiepskie okrutnie, chleba mało, ale smaczny, kukurydziany. Dokładamy więc bajońskie sumy

na zewnątrz obozu, o ile starczało pieniędzy i przychylności wartowników (też często zależnej od pieniędzy posiadanych przez internowanych). Sytuację utrudniał fakt, że uwięzionym przyznano początkowo stawki żywniowe, przysługujące jeńcom wojennym. Po kilku tygodniach wyżywienie o tyle się poprawiło, że internowani dostali wikt żołnierski (przysługujący oddziałom na tyłach), napłynęła też pomoc finansowa z kraju, którą przeznaczano na zakup dodatkowego jedzenia²⁵.

Oficerowie przebywali głównie w obozie w Dulfalwa oraz w Huszt i Szeklencze. Warunki bytowe tej grupy były nieco lepsze od żołnierskich. W Dulfalwa osadzono 104 oficerów, głównie z Dowództwa Uzupełnień PKP, na czele z płk. Władysławem Sikorskim. Mieszkali oni w drewnianym baraku, położonym za wsią²⁶. W Huszt kwatery oficerskie mieściły się w niewielkich domkach (około dziesięciu osób w każdym), otoczonych drutem kolczastym. Oficerowie byli o tyle w lepszej sytuacji, gdyż dysponowali przeważnie większymi środkami finansowymi na zakup żywności. Mieli też nieco lepsze warunki sanitarne, co pozwoliło uniknąć chorób zakaźnych²⁷. Monotonię obozowego życia próbowano urozmaicić, organizując kursy językowe (francuski, niemiecki, rosyjski, włoski) oraz wykłady z różnych dziedzin wiedzy. Część oficerów (głównie ci, co w czasie akcji II Brygady byli w szpitalach i na urloпах) przebywała w Huszt i Szeklencze na wolnej stopie – mieszkali oni na kwaterach prywatnych, ale mieli zakaz opuszczania miejsc pobytu. Większe możliwości poruszania się wykorzystywali do wymiany informacji między obozami i organizowania pomocy dla zamkniętych kolegów²⁸.

We wspomnieniach i relacjach internowanych, obok narzekań na głodowy wikt i inne warunki bytowe, często przewijają się krytyczne opinie o stosunku do nich c. i k. oficerów i żołnierzy. Początkowo nawet szeregowi

pieniędzy na chleb i bułki, które tylko ukradkiem da się kupić, bo oficjalnie surowo zakazane jest i pod karą. Połowa dnia schodzi na kombinacjach zdobyczy chleba” (BN, akc. 13000, k. 131). Zakupy poza obozami utrudniała ogromna drożyzna i оголоcenie terenu ze środków żywności.

²⁵ Por. R. G. Plaschka, op. cit., s. 41; Z. Lasocki, op. cit., s. 130. Pewną poprawę wyżywienia zauważyli sami internowani – E. J. Czerniawski odnotował w końcu marca 1918 r., że „zupełnie znośnie, jak na warunki obecne – dają nam jeść” (BN, akc. 13000, k. 137).

²⁶ „Stosunki w obozie w Dulfalwa”, BKUL, rkps 564, k. 16; Wykazy nazwisk legionistów internowanych w 1918 roku w obozie Dulfalwa na Węgrzech, Ossolineum, rkps 15804 (mf. BN nr 90554), k. 3-4; B. Merwin, *Z Dulfalwy nad Tagliamento. Z pamiętnika oficera Legionów Polskich 17 II 1918 – 23 IV 1918*, Kraków 1918, s. 30-34.

²⁷ „Stan zdrowotny 104 oficerów na ogół nie przedstawia się źle. Chorób zakaźnych nie było, ani cięższych wypadków zasłabnięć. Natomiast szerzą się choroby dróg oddechowych i piersiowe...” – odnotowano w raporcie pt. „Stosunki w obozie w Dulfalwa”, BKUL, rkps 564, k. 16.

²⁸ J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 168; „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 17, s. 2.

żołnierze i ludność cywilna – zwłaszcza Węgrzy – odnosili się wrogo do legionistów. Polacy nie rozumieli tego braku sympatii ze strony węgierskich „bratanków”, którzy postępowali bardzo brutalnie, grozili użyciem broni, wymyślali i wyzywali internowanych. Było to wynikiem oficjalnej propagandy, która przedstawiała żołnierzy II Brygady jako zdrajców i niebezpiecznych bandytów, zabijających swoich niedawnych towarzyszy broni²⁹. Po kilku tygodniach sytuacja uległa jednak pewnej poprawie – zarówno jeśli chodzi o warunki bytowe w obozach, jak i stosunek władz wojskowych oraz strażników do internowanych. Duży wpływ na to miało ogromne zainteresowanie losem żołnierzy PKP ze strony społeczeństwa polskiego oraz interwencje podejmowane przez czynniki polityczne (Rada Regencyjna, parlamentarne Koło Polskie, Koło Sejmowe, środowisko Naczelnego Komitetu Narodowego). Istotną rolę odegrała tu galicyjska prasa, której przedstawiciele informowali o warunkach panujących w obozach, o możliwościach kontaktu z zatrzymanymi, a później relacjonowali przebieg procesu sądowego.

Najszybciej pertraktacje z rządem austriackim podjęli posłowie Koła Polskiego w Wiedniu. Konferowali oni m.in. z ministrem spraw zagranicznych hr. Ottokarem Czerninem, przestrzegając go przed stosowaniem krwawych represji wobec internowanych. Czernin, po wysłuchaniu wystąpień polskich parlamentarzystów obiecał, że „...wszystko poruszy, by przez zbyt porywcze akty sytuacji nie zaognić”³⁰. Koło Polskie postanowiło też wysłać delegację do Huszt, w celu zapoznania się z sytuacją tam panującą, oraz podjąć działania zmierzające do opóźnienia przygotowywanego procesu. Obawiano się, że zbyt ni pośpiech może okazać się katastrofalny dla oskarżonych. Interwencje w sprawie legionistów politycy galicyjscy podejmowali również u cesarza Karola I i w sferach wojskowych (Naczelną Komendą Armii, Ministerstwem Obrony Krajowej). W rozmowie ze Zdzisławem Tarnowskim cesarz obiecał jedynie łagodne traktowanie – nie chciał natomiast wydać aktu łaski, motywując to sprzeciwem ze strony armii³¹. Sfery wojskowe faktycznie dążyły do surowego ukarania „buntow-

²⁹ M. Wierzbicki, *Proces w Marmaros-Sziget*, [w:] *Rarańcza. Zbiór opracowań...*, s. 248. Część austro-węgierskiego personelu obozowego otwarcie przyznawała, że ma odgórne polecenia surowego traktowania Polaków jako zdrajców. Zob. J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 171.

³⁰ H. Lieberman, *Pamiętniki*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 1997, s. 134. Por. A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków 1983, s. 116.

³¹ W. L. Jaworski, op. cit., s. 252-253. Tarnowski miał rozmawiać z cesarzem 13 marca 1918. Podobnie Jan Dąbrowski dostrzegał, że: „Mamy przeciw sobie przede wszystkim sfery wojskowe. [...] Cesarz oświadczył, że Legionom abolicji dać nie może, bo AOK jest stanowczo przeciw, gdyż wszelka dyscyplina w armii wtedy się rozluźni”. Zob. J. Dąbrowski, *Dziennik 1914-1918*, oprac. J. Zdrada, Kraków 1977, s. 119.

ników”, starały się odizolować obozy od kontaktów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego i rodzinami internowanych oraz doprowadzić do szybkiego procesu i skazania oskarżonych.

W obronę żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego zaangażowała się też Rada Regencyjna (RR), poruszona protestem pod Rarańczą i rozwiązaniem formacji przez władze austro-węgierskie. Regenci wystosowali list do Karola I, w którym przypominali, że uważają PKP za podstawę przyszłej armii polskiej i decyzje o jego losach powinny być podejmowane w porozumieniu z Radą³². W następnych miesiącach delegaci RR kilkakrotnie odwiedzali obozy internowanych na Węgrzech, zapoznawali się z sytuacją tam panującą i dostarczali fundusze na poprawę warunków bytowych³³.

Do zdecydowanej interwencji w sprawie obrony internowanych żołnierzy PKP przekonywał regentów płk Władysław Sikorski. Argumentował on, że Legiony Polskie w kwietniu 1917 roku zostały oddane przez cesarza Karola I państwu polskiemu i decyzja ta nie została formalnie cofnięta, natomiast oddanie ich w końcu sierpnia pod komendę austriacką i przeniesienie do Galicji i na Bukowinę miało jedynie charakter tymczasowy. Sugerował też, aby „członek rządu polskiego w Warszawie uzyskał prawo wglądu w akta sądowo-śledcze oraz w razie dojścia do rozprawy, mógł objąć mandat jednego z mężów zaufania”³⁴. Podobne petycje Sikorski kierował do posłów Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim i działaczy rozwiązanego NKN.

Większe znaczenie miały starania polityków galicyjskich o obronę internowanych, wspierane dodatkowo naciskiem ze strony opinii publicznej. Obozy odwiedzali przedstawiciele Koła Polskiego³⁵ – wiceprezes Jerzy hr. Baworowski, posłowie Zygmunt Lasocki, Herman Lieberman i Edmund Zieleniewski, a także gen. Tadeusz Rozwadowski i inne osobistości. Do pomocy zaangażowano też barona Juliusza Syntinisa, węgierskiego przyjaciela Polaków³⁶. Zabiegi te przyniosły widoczne efekty. Już 4 marca 1918 roku

³² AAN, GCRR, sygn. 43, k. 27 (List Rady Regencyjnej do cesarza Karola I z 12 III 1918 r.).

³³ W dniach 11-17 kwietnia 1918 w Huszt gościli kanonik Wacław Bliźniński (Ministerstwo Opieki Społecznej) i por. Stanisław Rostworowski (adiutant RR), którzy przewieźli internowanym 15 tys. marek (AAN, GCRR, sygn. 43, k. 89). Kilka dni wcześniej (2-3 IV) był tam kpt. Kazimierz Drewnowski, także adiutant RR.

³⁴ List W. Sikorskiego do RR, na ręce gen. T. Rozwadowskiego, z 16 III 1918 r., [w:] *Nie tylko Pierwsza Brygada. Z dokumentów, wspomnień, listów pozostawionych przez Stanisława Rostworowskiego*, t. III, Warszawa 1993, s. 55-58.

³⁵ Koło Polskie nie głosowało przeciw budżetowi, ułatwiając jego przyjęcie. Cesarz przyjął prezydium Koła i obiecał „zrobić co można” w sprawie Chełmszczyzny i „względy dla Legionów”. Zob. J. Dąbrowski, *Dziennik...*, s. 116.

³⁶ *Ibidem*, s. 114-115; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 132; Z. Germanowa, *op. cit.*, s. 54; A. Leinwand, *op. cit.*, s. 117-118.

do internowanych przybył z inspekcją gen. Franz Kanik, w towarzystwie gen. Schllinga i kilku oficerów z NKA. W raporcie z Bustyahaza pozytywnie oceniono jego wizytę: „Wszędzie wnoszono skargi. Kanik przepraszał, przyrzekł zmiany, które rzeczywiście wprowadzają – widoczna zmiana kursu”³⁷. Po inspekcji zmieniono zaprowiantowanie z jenieckiego na żołnierskie, poprawiono zaopatrzenie w zakresie elementów umundurowania (płaszcz, buty, rękawice, bielizna), lekarstw i materiału sanitarnego, które zostały zamówione w kwatermistrzostwie 7 Armii. Generał Kanik badał też sprawę traktowania internowanych przez oddziały wartownicze, na co były skargi. Wszelkiego typu szykany i znęcanie się zostały zabronione³⁸. Wszystko to miało wpływ na poprawę nastrojów w obozach, tym bardziej że równocześnie coraz szerszym strumieniem zaczęła napływać pomoc ze strony społeczeństwa i rodzin.

W akcję pomocy internowanym żołnierzom PKP włączyło się wiele instytucji i organizacji społecznych, wspieranych ofiarnością i zaangażowaniem szerokich kręgów społeczeństwa galicyjskiego. Powstawały też doraźne komitety pomocy, wśród których bardzo ważną rolę odgrywał komitet pomocy internowanym w Huszt. Powstał on dzięki zaangażowaniu sanitariuszek legionowych: Zofii Germanowej, Antoniny Krzymuskiej i Ludwika Kossowskiej, które samorzutnie rozpoczęły organizowanie opieki nad obozami³⁹. Funkcję przewodniczącego komitetu w Huszt i skarbnika w jednej osobie pełnił ppłk dr Wojciech Rogalski, szef służby sanitarnej PKP. Najpierw zorganizowano poufną łączność między obozami, co było niezwykle istotne, choćby dla uzgodnienia zeznań przesłuchiwanym legionistów. Następnie sanitariuszki utworzyły swego rodzaju centrum informacji o internowanych, ułatwiały rodzinom kontakt z uwięzionymi, pomagały także w uciezkach, przygotowując odpowiednie ubrania i dokumenty⁴⁰. Komitet zajmował się jednak głównie koordynacją i rozdzielaniem pomocy materialnej, napływającej do obozów. Dzięki ofiarności

³⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APK), Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 630, k. 5 (Raport z Bustyahaza, 5 III 1918). Por. Z. Lasocki, op. cit., s. 130.

³⁸ R. G. Plaschka, op. cit., s. 41-43.

³⁹ Sanitariuszki próbowały razem z II Brygadą przedrzeć się przez front, ale zostały aresztowane. W Huszt pozostawiono je na wolnej stopie, a później w ogóle zwolniono. Pozostały jednak na miejscu, by organizować pomoc internowanym kolegom. Szerzej – Z. Germanowa, op. cit., *passim*.

⁴⁰ Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych oficerów i kancelistów Polki miały wgląd nawet w dokumenty przygotowywane w sztabie gen. Schllinga. Przy organizowaniu ucieczek pomocne były oryginalne dokumenty podróży (*Offener Befehl*), opatrzone wymaganymi pieczęciami i podpisami, które zdobywano na miejscu lub otrzymywano drogą konspiracyjną ze Lwowa. Spektakularna była np. ucieczka kpt. Włodzimierza Hellmanna, który przedostał się do kraju w mundurze i z legitymacją austriackiego kolejarza. Szerzej – Z. Germanowa, op. cit., s. 68-82.

społeczeństwa galicyjskiego – w wyniku różnego rodzaju kwest, zbiorów, składek, darów – do początku kwietnia 1918 roku zebrano 200 tys. koron w gotówce i 100 tys. w naturaliach (żywność, bielizna, mydło, lekarstwa)⁴¹. W organizowaniu i przekazywaniu pomocy internowanym ważną rolę odgrywał Lwów. Na tym polu wyróżniała się Emilia Jędrzejowiczowa – działaczka Ligi Kobiet, zajmująca się opieką nad legionistami⁴².

Dzięki interwencjom polityków i pomocy charytatywnej społeczeństwa życie w obozach stało się bardziej znośne. Widmo głodu i masowych epidemii zostało zażegnane. Obozową nudę próbowano przezwyciężyć czytaniem książek i innymi dostępnymi rozrywkami. „Zapełnialiśmy czas – wspominał jeden z internowanych – jak umieliśmy i jak mogliśmy. Znalazły się szachy, karty. Graliśmy, śpiewaliśmy, projektowaliśmy sobie różne rzeczy w przyszłości”⁴³. Stosunkowo dobrze zapisała się w pamięci internowanych Wielkanoc – dzięki posługom duszpasterskim (możliwość spowiedzi, msza polowa w pierwszy dzień świąt, zakończona odśpiewaniem *Roty*) i przesyłkom „święconego” od rodzin⁴⁴.

Po przejściu części polskich oddziałów na drugą stronę frontu i po rozwiązaniu PKP, w trudniejszej sytuacji znalazły się rodziny żołnierzy – tak internowanych, jak i tych, którym udało się uniknąć tego losu. Od 1 marca 1918 roku wstrzymano im bowiem wypłatę zasiłków, przysługujących rodzinom służących w wojsku. W ciężkim położeniu były zwłaszcza te żony oficerów i żołnierzy, które miały na utrzymaniu małe dzieci. Zwracały się one o pomoc do agend Departamentu Opieki NKN, które udzielały doraźnych zapomóg lub przyznawały miesięczne zasiłki. Wsparcia rodzinom żołnierzy udzielało też później Towarzystwo Opieki Legionowej, które powstało na bazie zlikwidowanego Departamentu Opieki NKN i przejęło jego zadania.

⁴¹ AAN, GCRR, sygn. 43, k. 92 (Sprawozdanie z podróży do obozu internowanych w Huszt ks. W. Błazińskiego i por. S. Rostworowskiego w dn. 11-17 IV 1918 r.).

⁴² Por. J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 171-172; Z. Germanowa, op. cit., s. 54.

⁴³ Z. Popiołek, op. cit., s. 393. Jedną z obozowych rozrywek było prowadzenie zeszytów, do których wpisywano ulubione wiersze, piosenki legionowe, dodawano okolicznościowe rysunki i zdjęcia. Zob. „Pamiętka z pobytu w niewoli austriackiej w Huszcie 1918” [Józefa Namysłowskiego], Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie, rkps 355, k. 5-20.

⁴⁴ Z. Popiołek, op. cit., s. 395; J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 169; M. Wierzbiński, op. cit., s. 250. Jeden z internowanych entuzjastycznie wręcz wspominał Wielkanoc w obozie: „Była i szynka, i kiełbasy, wina, ciasta i cukry. Wszystko to dzięki naszym Mamusiom, Tatom, narzeczonym i innym drogim osobom, które zaopatrzyły nas w te smakołyki przed czasem” (E. J. Czerniawski, Trzy lata w marszu 1-ej Brygady, BN, akc. 13000, k. 139). Obóz w Bustyhaza otrzymał „święcone” od Ligi Kobiet z Kołomyi. Zbiórkę datków na ten cel prowadzono też w środowisku wiejskim. Zob. *Wieś polska – Legionistom*, „Kurier Lwowski” 1918, nr 198, s. 1.

Niemal od pierwszych dni pobytu internowanych w obozach na Węgrzech rozpoczęło się śledztwo, trwające ponad trzy miesiące. Dochodzenie prowadził c. i k. sąd 7 Armii, z siedzibą w Bustyahaza⁴⁵. Do przesłuchania było kilka tysięcy osób, a głównych podejrzanych (mjr Roman Górecki, ks. Józef Panaś, mjr Włodzimierz Zagórski) badano kilkakrotnie. Zeznania przyjmowało kilkudziesięciu audytorów, władających językiem polskim. Wśród nich, oprócz Polaków, sporo było Ukraińców i Żydów. Niektórzy z sędziów śledczych byli przychylnie nastawieni do internowanych i nawet sugerowali, jak odpowiadać na pytania, by nie złożyć zbyt obciążających zeznań⁴⁶. W stosunkowo lepszej sytuacji byli zwykli żołnierze, którzy mogli twierdzić, że tylko wykonywali rozkazy, nie znając faktycznego celu działań, prowadzonych przez oddziały PKP w nocy z 15 na 16 lutego 1918 roku. Natomiast oficerowie bronili się przed najcięższym zarzutem zdrady argumentując, że chcieli przejść nie do wroga, a na terytorium neutralne, akcentowali także polityczne podłoże całej sprawy⁴⁷. W sprawozdaniach kierowanych z obozów do polityków galicyjskich przestrzegano, że „...rozprawy nie należy lekceważyć i **koniecznie użyć wszelkich możliwych środków** celem oddziaływania na AOK zanim nie będzie za późno. Obrońców trzeba naglić, by **zaraz** przyjechali, celem dokładnego poznania sprawy i skierowania jej na właściwe, to znaczy **polityczne** tory [podkr. w oryg. – J. S.]”⁴⁸.

W toku śledztwa legionistów podzielono na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono tych, których uznano za najbardziej winnych i zamierzano postawić w stan oskarżenia; drugą grupę stanowili świadkowie, przewidziani do wykorzystania podczas procesu. Największą grupę stanowili żołnierze uznani za niewinnych, których zamierzano – po przeglądzie – wcielić do

⁴⁵ Por. S. Czerep, *Proces legionistów w Marmaros-Szigiet (luty – październik 1918 r.)*, [w:] *Wojsko – społeczeństwo – historia*, red. W. Fedorowicz, J. Snopko, Białystok 1995, s. 214; M. Wierzbicki, op. cit., s. 250.

⁴⁶ M. Wierzbicki, op. cit., s. 250; J. Dunin-Brzeziński, op. cit., s. 165-166.

⁴⁷ Na polityczne podłoże protestu zwracał uwagę także płk W. Sikorski w oświadczeniu złożonym przed sądem wojennym dla wytłumaczenia tzw. deklaracji bolechowskiej: „Przeciwko układowi w Brześciu protestuje cały naród solidarnie, jako przeciwko zwykłemu aktowi przemocy i zamachowi na przyrodzone swe prawa. Dotychczasowi polityczni opiekunowie i twórcy Legionów znaleźli się w gronie protestujących, tracąc na skutek układu brzeskiego wszelkie podstawy w Polsce dla swego kierunku politycznego. [...] Wobec ciosu, jaki państwa centralne wymierzyły Polsce w Brześciu, PKP musiał przestać istnieć, musiał być siłą rozbrojony i rozwiązany na znak protestu wobec całego świata, oraz celem zwrócenia uwagi najwyższym czynnikiem w państwie na kardynalny błąd hr. Czernina. To były zdaniem moim pobudki i cele demonstracji PKP na froncie. Takie są podstawy mej deklaracji solidarności” (Biblioteka Jagiellońska, rkps 8121/II, k. 40-41).

⁴⁸ „Stosunki w obozie w Szeklencze”, BKUL, rkps 564, k. 15.

szeregów c. i k. armii⁴⁹. Pewna część zakwalifikowanych do tej ostatniej grupy mogła liczyć na wyreklamowanie z wojska – ze względu na wiek, stan zdrowia lub konieczność zatrudnienia w administracji cywilnej (dotyczyło to głównie oficerów, legitymujących się wyższym wykształceniem). W związku z tym niektórzy próbowali, mając się różnych sposobów, doraźnie pogorszyć swój stan zdrowia, aby uzyskać pożądany werdykt ze strony komisji wojskowej⁵⁰.

Dnia 17 maja 1918 roku gen. Hugo von Habermann wydał odpowiednie zarządzenia w sprawie procesu. Rozprawa miała być prowadzona w Mármaros-Sziget, przy uwzględnieniu wniosku obrony dotyczącego jawności obrad. Odrzucono natomiast inny wniosek, dotyczący prowadzenia rozprawy w języku polskim. Przewodniczącym składu sędziowskiego został gen. Alfred Rettich, natomiast prowadzenie rozprawy powierzono audytorowi kpt. Franciszkowi Bartakowi, a funkcję głównego oskarżyciela – kpt. Włodzimierzowi Ustyanowiczowi⁵¹. Obrony oskarżonych podjęli się wybitni galicyjscy adwokaci: Tadeusz Drewnowski, Tadeusz Kwieciński, Herman Lieberman, Natan Löwenstein, Kazimierz Ostrowski i Jan Przeworski. Wykazali się oni dużym zaangażowaniem i poświęceniem, zyskując wielkie uznanie samych podsądnych i społeczeństwa polskiego. Mecenas Dwernicki próbował różnymi metodami doprowadzić do odroczenia procesu, jednak jego zabiegi w tym wypadku nie na wiele się zdały i rozprawa rozpoczęła się 8 czerwca, w gmachu sądu okręgowego w Mármaros-Sziget.

Aktem oskarżenia objęto 115 legionistów, w tym 89 oficerów oraz 26 podoficerów i żołnierzy⁵². Kilku z nich nie stanęło przed sądem, gdyż zbiegło przed rozpoczęciem procesu. Za głównych „winowajców” uznano kpt. Romana Góreckiego, rtm. Norberta Okołowicza, mjr. Włodzimierza Ostoję-Zagórskiego i kapelana ks. Józefa Panasia. Akt oskarżenia zarzucał obwinionym zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa, popełnioną przez zbiorowy spisek i bunt, połączony z zabójstwem żołnierzy austro-węgier-

⁴⁹ Por. S. Czerep, *Proces legionistów...*, s. 214-215; B. Merwin, op. cit., s. 56.

⁵⁰ Internowany w Witkowicach Adam Benisz wspominał, że każdy „...stara się wyglądać jak najgorzej, by uchronić się przed służbą w wojsku austriackim. Wiara używa różnych środków, by wykazać swą niezdolność do tej służby. Każdy zatruwa organizm w rozmaity sposób. Najpopularniejszy z tych środków – to palenie cygara, moczonego w occie. [...] Po paru dniach kuracji octowo-cygarowej wyglądam zielony jak trawa, a błądy niby ściana. Większość towarzyszyw broni w obozie – to także truposze”. Autorowi udało się, komisja orzekła, że jest *untauglich* (niezdolny do służby wojskowej). Zob. A. Benisz, *Przeżycia legionisty*, Dąbrowa Górnicza 1934, s. 137-138.

⁵¹ S. Czerep, *Proces legionistów...*, s. 214-215; M. Wierzbicki, op. cit., s. 251-252.

⁵² APK, Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 484, k. 3-44 (Akt oskarżenia z 19 V 1918 r.). Imienny wykaz oskarżonych podają: S. Czerep, *Proces legionistów...*, s. 232-235; M. Wierzbicki, op. cit., s. 285-288.

skich, także dezercję, połączoną z kradzieżą mienia wojskowego i oszustwem na szkodę państwa austriackiego⁵³. Prokurator domagał się kary śmierci dla 102 oskarżonych, a dla pozostałych (pochodzących przeważnie z Królestwa) kary dożywotniego więzienia.

Legionistów oskarżonych w procesie w Mármaros-Sziget ominęła służba w szeregach c. i k. armii. Stała się ona jednak udziałem ich kolegów, uznanych wcześniej za niewinnych, ale zdolnych do służby pod czarno-żółtymi sztandarami. Pierwsze transporty żołnierzy z rozwiązanego PKP odeszły na front włoski już w końcu marca 1918 roku, jednak większość opuściła obozy internowania w pierwszych tygodniach kwietnia. Żołnierze wyjeżdżali z mieszanymi uczuciami, bowiem zrozumiała radość z powodu wydostania się z obozów mąciły obawy o dalszy los i niechęć do walki przeciw Włochom, którzy dla Polaków nie byli wrogami. Jeden z oficerów dzień wyjazdu na front włoski, poprzedzony wypłatą gaży i dodatku polowego, tak przedstawił w dzienniku: „Po południu [12 kwietnia – J. S.] żegnamy Szeklencze. Popijawa była duża, humoru dosyć, wściekłości jeszcze więcej”⁵⁴.

Transporty legionistów kierowano pod eskortą prosto z obozów internowania do Udine, w północno-wschodnich Włoszech. Ogółem na front włoski trafiło około stu oficerów i trzy tysiące żołnierzy z rozwiązanego Polskiego Korpusu Posiłkowego⁵⁵. Na początku kierowano ich do tzw. grupy „P” (Polen), gdzie odbywały się przeglądy (asenterunek) i prowadzono szkolenie rekruckie. Grupa „P” składała się z dziewięciu podgrup, które rozlokowano w miasteczkach i wsiach położonych wokół Udine, w regionie Friuli-Wenecja Julijska (Attimis, Colloredo di Prato, Faedis, Magredis, Ravosa, San Daniele del Friuli, Variano, Villaorba)⁵⁶. Funkcje dowódców kompanii i plutonów pełnili jeszcze oficerowie legionowi, a wyższe sta-

⁵³ M. Wierzbicki, op. cit., s. 255; S. Czerep, *Proces legionistów...*, s. 218.

⁵⁴ J. Sitko, *Dziennik legionisty...*, BN, akc. 13543, k. 553. Inny z żołnierzy wspominał: „Szeklencze żegnaliśmy przekleństwami – mieliśmy dość tych drutów, marnej zupy i widoku głupich, otumanionych wartowników. Jechaliśmy w nastroju nijakim – chwilowo zubożeliśmy na to, co z nami wyprawiają. Im bliżej jednak byliśmy granicy włoskiej, tym prędzej nastrój klarował się i opanowywała nas głucha wściekłość, że przecież dadzą nam radę... rozpraszając niewielką gromadkę legionistów w kotle armii austriackiej” (Z. Popiołek, op. cit., s. 395-396).

⁵⁵ CAW, KW TRS, sygn. I.160.1.60 („Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim”); AAN, GCRR, sygn. 43, k. 90 (Sprawozdanie z pobytu w Huszt ks. W. Bliźnińskiego i por. S. Rostworowskiego). Nieco mniejszą liczbę 2500 żołnierzy PKP wcielonych do c. i k. armii podają: T. Wawrzyński, *Polski Korpus Posiłkowy...*, s. 201; L. Wyszczelski, *Polskie wojskowe formacje regularne w czasie I wojny światowej*, [w:] *Rok 1918 na Podlasiu*, red. A. Kołodziejczyk, K. Pindel, Siedlce 2001, s. 26.

⁵⁶ Zob. „Pamiętka z pobytu w niewoli austriackiej w Huszcie 1918” [Józefa Namysłowskiego], Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie, rkps 355, k. 181.

nowiska zajmowali oficerowie z armii austro-węgierskiej, przeważnie Polacy. W grupie „P” legioniści przebywali od czterech do sześciu tygodni. Następnie żołnierzy uznanych za zdolnych do służby frontowej kierowano do grup wyszkolenia poszczególnych pułków (*Regimentsausbildungsgruppen*), podległych 2 Armii⁵⁷. Z oficerów i żołnierzy uznanych za zdolnych do służby pozafrontowej utworzono dwie kompanie etapowe.

Wyższe dowództwo austro-węgierskie odnosiło się z dużą nieufnością do Polaków, co było zrozumiałe po reakcjach na pokój brzeski i walce pod Rarańczą. Poza tym legioniści służący w oddziałach frontowych coraz częściej nawiązywali kontakty z Włochami i przechodzili na drugą stronę. Odcinki frontu przez nich zajmowane były zasypywane ulotkami w języku polskim, zachęcającymi do przechodzenia na stronę Ententy⁵⁸. Włosi starali się osłabić zdolność bojową wojsk austro-węgierskich przez szerokie oddziaływanie propagandowe na pułki słowiańskie w c. i k. armii. W kwietniu 1918 roku zorganizowano w Rzymie kongres narodów uciskanych przez Austro-Węgry, który podkreślił zdecydowaną wolę tych narodów do zrzucenia jarzma Wiednia i Budapesztu⁵⁹. Po takich doświadczeniach Polacy byli wykorzystywani głównie na tyłach, w oddziałach pomocniczych i uzupełniających. Nawet legioniści służący wcześniej w oddziałach 12 Dywizji Piechoty zostali w większości wycofani z frontu i skupieni w jednym batalionie, który skierowano do San Fior di Sotto i otoczono ścisłym nadzorem oddziałów węgierskich⁶⁰.

Oficerowie legionowi, podobnie jak ich koledzy, którzy przenieśli się do c. i k. armii jesienią 1917 roku, zostali „zdegradowani” do stopni sierżantów,

⁵⁷ CAW, KW TRS, sygn. I.160.1.60 („Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim”).

⁵⁸ J. Pudełek, *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, Warszawa 1938, s. 149-151; R. W. Horoszkiewicz, *Na Monte Tomba, „Żołnierz Legionów i POW”* 1938, nr 1, s. 34-36. Niewielkie grupki legionistów były wykorzystywane przez armię włoską do celów propagandowych. Kierowano ich na te odcinki frontu, gdzie było więcej Polaków, aby zachęcali ich do opuszczenia szeregów c. i k. armii. Zob. P. Piskozub, *Legioniści polscy w armii włoskiej 1917-1918 (z kart pamiętnika)*, Warszawa 1932, s. 37-40. Przykłady takich działań podaje we wspomnieniach J. Kochanowski: „Z okopów włoskich wychylał głowę Polak w rogatywce – udzielał różnych informacji i wiadomości”. Zob. J. Kochanowski, *Wspomnienia z walk w I Brygadzie, w armii austriackiej na froncie włoskim...*, WBBH, sygn. I/2/51, k. 85. O próbach wykorzystania jeńców narodowości polskiej we Włoszech szerzej zob. S. Sierpowski, *Włoskie źródła armii Hallera*, [w:] *Wojsko Polskie 1914-1922*, t. I, red. B. Polak, Koszalin 1986, s. 195-223.

⁵⁹ H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 206-214.

⁶⁰ J. Pudełek, op. cit., s. 152-158. W baonie tym poddano legionistów zaostrej dyscyplinie i szkoleniu, które miały zrobić z nich „dobrych żołnierzy austriackich”. Był to więc faktycznie oddział karny.

z żołdem 27 koron miesięcznie. Mogli liczyć na odzyskanie swych szarż – na początek tylko stopnia chorążego – po odbyciu dwumiesięcznego kursu oficerskiego (*Säbelchargenkurs*) i uznaniu ich wcześniejszej praktyki frontowej. Jednak tylko nieliczni byli delegowani na te kursy przez macierzyste oddziały⁶¹. Nieufny stosunek władz austriackich do legionistów miał i tę dobrą stronę, że pozwolił im uniknąć ciężkich walk i strat na froncie.

W połowie czerwca 1918 roku Austriacy ruszyli do ostatniej ofensywy przeciw Włochom, która szybko zakończyła się niepowodzeniem. Udało im się w kilku miejscach przekroczyć Piawę, ale silne kontrataki włoskie powstrzymały atakujących i zmusiły ich do odwrotu na lewy brzeg rzeki⁶². Później inicjatywę przejęła już koalicja. Ostatni legionisci służący w armii austro-węgierskiej powrócili do domów dopiero jesienią 1918 roku. Zwolnieni zostali także, na mocy abolicji cesarskiej z 27 września, oskarżeni w procesie w Mármaros-Sziget. Tak kończyła się czteroletnia epopeja tych, którzy wyruszyli do walki o Niepodległą w sierpniu 1914 roku.

Obozy internowania okazały się nie aż tak „straszne” dla osadzonych tam żołnierzy, jak się początkowo zapowiadało. Po opadnięciu pierwszych emocji po walce pod Rarańczą, interwencje polityków polskich i presja opinii publicznej, pomoc charytatywna społeczeństwa galicyjskiego, próby rozgrywania przez Austriaków ciągle jeszcze kwestii polskiej w przetargach z Niemcami oraz ogólny kryzys monarchii Habsburgów, przyczyniły się do polepszenia doli internowanych i pozwoliły uniknąć większych ofiar.

In “brotherly” captivity. The internment of soldiers of the Polish Auxiliary Corps in Hungary (February – April 1918)

(summary)

The article presents the circumstances of internship of the soldiers of the Polish Auxiliary Corps (PAC) in Hungary after militant protest of the II Brigade against the provisions of the Treaty of Brest and going over to the Russian side of the Front in Rarancza at night of 15th to 16th February 1918. Most PAC soldiers landed in camps within Hungary: in Bustyahaza, Dulfalva, Huszt, Száldobos, Szeklencze, Talaborfalva, Taraczköz. Altogether, app. 5 500 former Legion soldiers were interned, including nearly 230 officers. Camps conditions very hard at first, but Polish politicians’ interference, public opinion’s interest

⁶¹ CAW, KW TRS, sygn. I.160.1.60 („Sprawa oficerów i żołnierzy Legionów Polskich na froncie włoskim”). Por. Z. Popiołek, op. cit., s. 399. Problem traktowania żołnierzy PKP w armii austro-węgierskiej był przedmiotem zainteresowania i działań interwencyjnych Koła Polskiego w Wiedniu.

⁶² J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 729; H. Batowski, op. cit., s. 222-223.

and charitable help of the Galician society contributed to the improvement of the interned fortune and allowed to avoid major casualties.

tłum. Ewa Wyszczelska-Oksień